Nr. 123 Kraków, czwartek 1 czerwca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pauza obiadowa — godzina duchów.

W Krakowie wszedł od r. 1907 zwyczaj, że w południe w ciągu głosowania komisya wyborcza nagle robi pauzę, zapieczętowuje urnę, wychodzi z lokalu, wypędza wszystkich z pokoju jak najdalej i wojskiem strzeże, żeby żaden obywatel nie mógł widzieć lub słyszeć, co się przez dwie godziny z urną dzieje...

A tymczasem najęty łotr, schowany zawczasu na strychu lub w innej ubikacyi, zaopatrzony w pieczątkę i odpowiednią ilość kartek wyborczych, wypełnionych nazwiskiem rządowego kandydata — schodzi do urny i oto spełnia się „cud“ w służbie „solidarności narodowej“...

Ustawa wyborcza nic nie mówi o pauzach, a na ten wypadek „gdyby zaszły okoliczności stojące na przeszkodzie dalszemu prowadzeniu lub też zakończeniu czynności wyborczej“ (§ 28 ust.) wówczas „może komisya wyborcza za zgodą komisarza wyborczego czynność tę **na drugi dzień odroczyć, lub przedłużyć**“.

Przeszkodą taką może być naprzykład pożar, lub mord przy urnie.

Ale chęć zjedzenia w domu obiadu przez komisyę wyborczą, taką przeszkodą nie jest i byłoby to wprost szyderstwem z ustawy, przewidywać naprzód, że koło godziny 12 w południe w 28 komisyach wyborczych w Krakowie zajdzie jakaś „przeszkoda“ i dlatego z góry zarządzać pauzę w wyborach!

W Wiedniu głosowanie zaczyna się o godzinie 7 rano, a kończy się o godzinie 5 wieczór i nikomu na myśl nie przychodzi tam łamać ustawę, aby zarządzać pauzy!

Tylko w Krakowie to proste oszustwo wyborcze, ta sposobność dla najętego złodzieja wyborczego ma być środkiem, za pomocą którego „narodowy“ kandydat ma pokonać uczciwego kontrkandydata!

Ale pp. Leo i Federowicz przeliczą się, sądząc, że uda się im podeptać w biały dzień ustawę.

Dziś idzie do p. namiestnika protest i zażalenie, a równocześnie ten sam protest przesyłamy p. ministrowi spraw wewnętrznych.

Nie podobna wprost przypuścić, że w całej Austryi obowiązująca, jasna i wyraźna ustawa dla ochrony przed złodziejami wyborczymi, przemieni się w Krakowie w coś wręcz przeciwnego, w sposobność dla złodziei!!

Pp. oszuści liczą, że odpowiedź na zażalenie i na protest wyborców przyjdzie za późno — po wyborach, ale udowodnimy im, że tak nie będzie.

Takich ordynarnych, takich w oczy bijących oszustw nie wolno już w Austryi dzisiaj robić.

Nie wolno i basta!

„Wszędzie jednacy“.

„Nowa Reforma“ w braku argumentów własnych posługuje się w walce wyborczej z socyalistami „argumentami“ zapożyczonymi. Nie mogąc wytoczyć „antynarodowego“ działa, którem przed 4 laty tak głośno strzelała, posługuje się „argumentami“ ekonomicznymi, których dostarczyła jej mowa Kramarza na temat „agitacyjnej i demagogicznej“ polityki socyalnej demokracyi. „Nowa Reforma nie jest wybredną w szukaniu środków; ten sam Kramarz, którego zawsze zwalcza jako najwybitniejszego reprezentanta moskalofilstwa i neoslawizmu, staje się jej oparciem tam, gdzie rozchodzi się o wykazanie, że p. Doboszyński np. jest lepszym kandydatem, aniżeli jacyś tam socyaliści.

Co p. Kramarz ma socyalistom do zarzucenia? Oskarża ich, że „rzucają w masy nieziszczalne hasła i złudne nadzieje, podburzają lud i wmawiają w wyborców, że tylko oni mają receptę na zbawienie ludzkości i że tylko oni dla dobra wyborców pracować chcą i potrafią“. Gdyby ludzie, którzy te „oskarżenia“ przedrukowali, nie byli tak bardzo naiwnymi, musieliby sobie powiedzieć, że wytoczenie takich skarg jest dla tych, przeciw którym one są skierowane, nadzwyczaj kompromitujące. Jeżeli „nieziszczalnymi hasłami i złudnymi nadziejami“ mają być sprawy, które oskarżenie Kramarza wylicza szczegółowo, to socyalni demokraci z dumą przyznają się do rzucania takich haseł, a osądzenie, czy są one „nieziszczalne“, pozostawiają ze spokojem wyborcom.

I mimo drwin Kramarza i powtarzającej jego słowa „N. Reformy“, twierdzimy, że tylko te właśnie hasła i te nadzieje zdolne są uzdrowić nasze stosunki i tylko stronnictwo, które te hasła i nadzieje w lud rzuca, ma prawo uważać się za jedynie uprawnione i uzdolnione do pracy w interesie wyborców. Że p. Kramarz i „N. Reforma“ tego nie uznają i z tej racyi na socyalistów głosować nie chcą, można przyjąć ze wzruszeniem ramion do wiadomości, gdyż na szczęście zarówno Kramarz w narodzie czeskim jak i reformiści w narodzie polskim są u końca swej karyery.

Jednym z najważniejszych zarzutów, jaki Kramarz robi socyalistom, odnosi się do wydatków wojskowych, za uchwalenie których „socyaliści znęcają się nad stronnictwami i posłami, którzy w parlamencie i delegacyach głosowali za ciężarami wojskowymi“. Ciekawe jest, że p. Kramarz, jako jedyny argument przeciw socyalistom wytacza to, że „socyaliści we Francyi nie znieśli ani wojska, ani okrętów, pomimo, że mieli ku temu możność“. My o takiej możności nic nie wiemy, gdyż chyba także „N. Reforma“ wie, że w parlamencie francuskim w czasie, kiedy socyaliści należeli do większości (za rządów Combesa), stanowili drobną tej większości część i że należeli do tej większości tylko w celu przeprowadzenia ustaw kościelnych.

Zresztą przyjmijmy, że rzeczywiście socyaliści we Francyi nie chcieli „znieść armii i okrętów“, to co z tego wynika? Oto że Francyi i Austryi pod żadnym względem porównywać nie można; że Francya jest krajem niezmiernie bogatym a Austrya nędzną i obdłużoną; że Francya znajduje się w wyjątkowem położeniu, podczas gdy Austrya bez celu i bez potrzeby własnej buduje „Dreadnoughty“ i powiększa armię; że we Francyi obok wydatków wojskowych myśli się także o potrzebach ludowych (ubezpieczenie społeczne), a w Austryi wydaje się wszystko na wojsko.

Dr Kramarz nietylko broni tych wydatków wojskowych, ale w dodatku szydzi z robotników, że oni na tem robią najlepszy interes, bo mają z tego zarobek. Mniejsza o to, że lwia część tego zarobku wpływa do kieszeni fabrykantów i dostawców, a robotnikom spadają tylko ochłapy; rozstrzygającą jest kwestya: za czyje pieniądze buduje się okręty i „reformuje“ się armię, kto ponosi największe dla państwa ciężary i czy robotnik przez podatki pośrednie i drożyznę nie traci daleko więcej, aniżeli jego zarobek wynosi?

Łatwo mówić politykom burżuazyjnym, którzy jak np. dr Kramarz (fabrykant) wprost są interesowani w orgiach militaryzmu, o „marzeniach rozbrojenia“; robotnicy jednak muszą dążyć do ziszczenia tych marzeń, gdyż obecny stan wysysa z nich ostatnie soki, robi z nich niewolników tych fabrykantów i państwa, odbiera im możność kulturalnego rozwoju na rzecz nieproduktywnych ambicyj i zachcianek. „Marzeniem“ nazywa dr Kramarz myśl o rozbrojeniu powszechnem, on, zasiadający w — coprawda śmiesznych — konferencyach międzyparlamentarnych; niemożliwością nazywa, aby Austrya zrobiła początek, on wiedzący najlepiej, że Austrya jest ze wszystkich państw najmniej zdolną do wytrzymania szalonego na tem polu współzawodnictwa.

W końcu dr Kramarz natrząsa się z socyalistów krzyczących: Precz z Bienerthem! I to mówi stary parlamentarzysta, który wie, że nie rozchodzi się o osobę Bienertha, ale o system, którego on jest wyobrazicielem; nie rozchodzi się o tego lub owego ministra, ale o system, w którym ten i ów minister przy cichem poparciu Kramarzów i Petelenzów robi wszystko dla państwa i dynastyi, a nic dla ludu; nie rozchodzi się o zmianę obecnego rządu, ale o zmianę systemu, w którym takie rządy i tacy ministrowie są możliwi. Nie „demokraci, którzy obiecują ludowi, czego nie mogą dotrzymać“, są niebezpieczni, ale są nimi tacy rzekomi demokraci, jak Kramarz i reformiści, którzy znajdują jakiekolwiek usprawiedliwienie dla obecnego stanu rzeczy, którzy przyjmują to z fatalizmem, bo nie są zdolni tego zwalczać.

Czy „socyaliści nie są w stanie spełnić przyrzeczeń“, to jest inna rzecz; nie są zdolni, bo są ludzie tacy, jak Kramarz i kołowcy, którzy sprzeciwiają się ziszczeniu tych przyrzeczeń; bo oni uniemożliwili spełnienie przyrzeczeń możliwych do urzeczywistnienia; bo oni odrzucili wnioski przeciw drożyźnie, wnioski w sprawie urzędników i służby państwowej, wnioski o sprawiedliwy rozdział podatków itd., a teraz krzyczą, że „socyaliści obudzają niemożliwe do spełnienia nadzieje“.

„Wiele gorzkich uwag zwróconych w mowie Kramarza przeciw socyalistom czeskim z czystem sumieniem odnieść można także i do polskiej partyi socyalistycznej“ — kończy swój artykuł „N. Reforma“. Łaskawi reformiści nie odnoszą wszystkich zarzutów, tylko „wiele“; widocznie są zdania, że P. P. S. D. w niektórych punktach różni się od „międzynarodowej demagogii“ innych socyalistów. My nie podnosimy „gorzkich uwag“,

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

FELIKS GWIŻDŻ.

Dobrzy ludzie.

12)

Poddał się znów przesmutnej, cichej zadumie, która weszła do izby wraz z marzącym wzrokiem. Brzezina, który tuż obok niego stał, wydał mu się jakimś dziwnym, nieznanym cieniem. I wrażenie to utrwalało się coraz bardziej w myślach Lejzusia, gdyż nagle ten siwy kręt i wyga zamilkł i westchnął głęboko. Po momencie wydało się Lejzusiowi, jakoby więcej jeszcze takich cieni zaczęło się snuć po izbie. Słychać było jakieś widmowe szepty, a nawet głosy dalekie a bliskie, obce a znane. Lejzuś ocknął się wreszcie niemal przemocą i zawołał zlęknionym głosem: Kto tu?!

— Pochwalony Jezus Chrystus...

I zobaczył Lejzuś silnego i wysokiego chłopa, który szedł ku niemu od drzwi z wyciągniętą do powitania rękę. Za nim sunęła cicho, tak, że kroków jej słychać nie było, leciwa już kobieta.

— Kto to? — powtórzył Lejzuś.

— Nie poznajesz? Dyć chrześni twoi...

— Chrześni?

— Chrześni, chrześni... Dyć to ja, Bulcyk, dyć to kumoska, twoja chrzesna, Mostowa...

— Witajcie, coście tam nasłychali? — Lejzuś podniósł się i ucałował z czcią ręce chrzestnych.

— Zje, cożby my haw... Zje radujemy sie, żeś zawrócił...

To mówiąc, chrzestny ojciec Bulcyk kładł już na stole po litrze wina i wódki. To samo chrzesna matka, która dołożyła jeszcze ogromną, plecioną kukiełkę.

— Cóż to? — wskazując na dary, jakby ze snu wyrwany, pytał Lejzuś.

— Hoho! Mójeś ty!

— Biedaku mój, ja zawdy twoją stronę trzymała. Sieroto moja... — I chrzesna matka zaczęła tulić i całować Lejzusia.

— Dyćem gadał, że z Lejzusia bedą ludzie — przychwalał chrzesny.

— Hohohoho! I jacy ludzie! — przyłożył Brzezina. — Ino, wiecie, opaternie; z Lejzusiem trza opaternie, obcesem nic — cicho pouczał Brzezina przybyłych. — Jakisi je jest markotny, słabowity — dodał głośniej.

Znów uchyliły się cicho drzwi i znowu stanął w nich człowiek. Pochwalił Boga i ruszył przez mrok izby wprost do Lejzusia.

— No?

Lecz Lejzuś milczał.

— No! — odpowiedział sobie sam przybyły. Był to ujek Lejzusia, Stanisław Waligórski, szlachcic, ostatni z rodu pieniążkowickiego, bez potomstwa.

— Potańczymy na twojem weselu! — zatarł ręce siarczyście.

— Opaternie-ze, cicho ze — szarpał Waligórskiego Brzezina.

— Ja sie nie żenię — bezbarwnie odrzekł Lejzuś.

— To nic, to nic, my cie tu ożenimy sami — zapewniali go ujek i chrzesny.

— Delikatnie-ze... — miętolił Brzezina.

— Ja nie chcę — z dziecinnym lękiem bronił się Lejzuś.

— Nie pleć, nie pleć — głaskała Lejzusia chrzesna. — Wszystko bedzie dobrze. Chwal Boga, że ci sie tak trefiło dobrze...

— Bedziesz jeszcze chłop — przegadał ujek, wyjmując fajkę z ust — bedziesz jeszcze chłop, jak trza. Ino nie penetruj, nie trza penetrować...

— Trza sie trzymać nas, ze wsią iść razem, a bedzie dobrze. Naprzeciw nie zrobisz nic...

I wszyscy obstąpili Lejzusia dokoła i zaczęli go klepać po ramieniu, przychwalać mu i sławić. Nie było jednak Wikty, ani Cypryana, nie można więc było zacząć pijawy. Wszystkim przeszło to równo przez głowę. Z kłopotu wyratował ich wreszcie Jawor, za którym weszło do izby kilku sąsiadów i sąsiadek.

— Hoho! Co tu ludzi — wołał radośnie, wchodząc do izby. — Jak sie miewasz, Lejzuś? Popijemy... A ty hyclu jeden — zwrócił się do Brzeziny — zaczkaj!

— No? patrzcie — wzruszył Brzezina ramionami. — Patrzcie...

— Ja sie z tobą rozmówię, bedziesz rachował kości — groził mu Jawor. — Toś tu przyszedł? Kiż cie tu djabli ciągli? Lejzuś! — zaczął znów radośnie — Lejzuś, dej mi sie napić, bo cie rad widzę...

— Nic nie mam...

— Jakoż to?! — krzyknęli obecni wzburzeni. — Masz przecie pełny stół, to twoje...

Lejzusia ogarnął dziwny wstyd. Na bladych ustach zakwitł mu uśmiech niezaradny i gościnny.

— Pijcie — prosił.

Jawor przepił do Lejzusia, Lejzuś do ujka, ujek znów do Lejzusia, Lejzuś do chrzesnych, chrześni do Brzeziny i sąsiadów. Wódka zaczęła mroczyć łby. Lejzuś pił — sam nie wiedział, dlaczego i poco; pił dużo, bo wszyscy przepijali doń bez przerwy. Nagle gdzieś w sieni, czy na oborze powstał zgiełk i hałas. Słychać było urywane, radosne słowa przywitań i pochwał.

— Magda przyjechała — oświadczył Jawor.

— Magda Zimna?! — krzyknął przerażony Lejzuś i zachwiał się, wstając od stołu.

— A kogożeś czekał? — wybuchnęli śmiechem krewni i sąsiedzi.

Lejzuś pobladł. Zerwał się od stołu i ku zdumieniu gości wyskoczył na ławę. Jednem pchnięciem otworzył okno. Jedną nogą stanął już na ramie okna, pochylił głowę, zmierzył okiem miejsce, gdzie miał skoczyć. W tej chwili weszła do izby Magda Zimna z Działu, wystrojona odświętnie, tęga i ładna niewiasta lat około trzydziestu. Za nią weszła Wikta, za Wiktą pachołek Magdy — duży, kudłaty, obszarpany chłop z koszałką, wypełnioną flaszkami.

— Cóż to? — mimowoli wyrwał się zdumiony okrzyk z piersi Magdy, która najpierw spostrzegła Lejzusia w oknie. — To tak... przedemną?

A Lejzuś, nie schodząc z ławy, zmieszany całkiem i zawstydzony, zaczął bełkotać:

— O... nie... gdzieżby zaś... Ja ino troche pary... powietrza troche... powietrza!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ale podnosimy w pismach i na zgromadzeniach szereg prawd, które są ciężkiem oskarżeniem posłów z obozu „N. Reformy“ i im podobnych. Lamenty „N. Reformy“ nas nie wzruszają, a wyborcy — nie ci, których stwarza się w lokalu w pałacu spiskim — wiedzą, ile kłamstw za tymi „zarzutami“ się kryje.

Ruch wyborczy.

Kraków, 31 maja.

Tryumfy p. Petelenza. Na wczoraj wieczór zwołał p. Petelenz za zaproszeniami kilkudziesięciu wyborców z Wesołej na zgromadzenie poufne do lokalu „komitetu mieszczańskiego“ w pałacu Spiskim. Na zgromadzeniu tem plótł p. Petelenz banialuki o swojej „działalności“ w parlamencie. W dyskusyi zabrał głos jakiś kolejarz, który wśród oklasków zgromadzenia bardzo ostro skrytykował Petelenza, wykazując mu, że jest zerem, i przedstawiając jego szkodliwą działalność dla kolejarzy; wkońcu jednak ten osobliwy mówca wykonał dziwny zwrot i oświadczył, że choćby go wieszali, nie oddałby głosu na socyalistę. Wywołało to głośny protest ze strony całego zgromadzenia. Zabierał głos cały szereg mówców jeden po drugim i krytykowali zarówno Koło polskie, jak w szczególności „admirała“ Petelenza, wykazując, że tenże ani się zatroszczył o wyborców i o potrzeby ludności.

Chciał następnie zabrać głos Serkowski, płatna hyena Petelenza, ale zgromadzeni absolutnie nie pozwolili przemawiać temu zbrukanemu indywiduum. Następnie prawie jednogłośnie uchwalono popierać kandydaturę Ignacego Daszyńskiego na Wesołej, poczem zgromadzeni wyszli z sali, śpiewając „Czerwony Sztandar“, który donośnie rozlegał się po Rynku. W sali przy skonsternowanym p. Petelenzu pozostało tylko dwóch pachołków magistrackich, ów kolajarz i Serkowski.

Deska ratunku. Kandydat z pod ciemnej gwiazdy, wychowany i zbogacony pod księżą sutanną Zgórniak, zaczął w ostatnich czasach lękać się o swój wybór, choć go wszędzie wożą i zachwalają czarni aniołowie stróże. Więc chwycił się ostatecznych środków, a mianowicie: obrony religii, której nikt nie napada, a wreszcie: „huzia! na żydów!“...

Żydzi stanowią w okręgu 40 tak malutki procent, że roztropny kandydat nie potrzebowałby wcale na nich napadać, zwłaszcza, że się wcale do walki wyborczej nie mieszają!

Ale o czemże będzie gadał innem księży pupil?

Więc dnia 25 maja, uciekłszy z pod rąk naszym towarzyszom z Gdowa, powrócił późnym wieczorem ów Zgórniak i zaczął zgromadzenie, gdzie oczywiście psy wieszał na tow. Daszyńskiego. Wreszcie runął na żydów, których kilku — przeżeń zaproszonych — było na zgromadzeniu.

„Hurra na żydów! Wynoście się żydy!“ — oto były skutki szalonego judzenia Zgórniaka. Ktoś krzyknął: „Zgasić lampy i bić żydów!“ I rzeczywiście jednę lampę zgaszono!... Żydzi napadnięci niespodzianie ratowali się ucieczką na podwórze, a za nimi jeszcze ks. katecheta krzyczał na cały głos.

Kiedy Zgórniaka pytano, co to ma znaczyć, za co rzuca się na żydów, wówczas stchórzył i zaczął kłamać, że to żydzi zgasili lampę i że żydzi chcieli bić, choć ich była garstka!...

Żydzi tutejsi wprost nie mogą zrozumieć, co ten dziki wybryk klerykała ma oznaczać i do czego ta zbrodnicza robota ma prowadzić.

(Nam się zdaje, że to jest „początek końca“ owego Zgórniaka. Redakcya „Naprzodu“).

Z Rzeszowa piszą nam: W dniu 28 maja odbyło się ogólne zgromadzenie wyborców, zwołane przez komitet magistracki. Sala „Sokoła“, mieszcząca blisko 2000 ludzi, zapełniła się szczelnie po brzegi. Zgromadzenie otworzył przewodniczący komitetu, burmistrz dr Jabłoński, oznajmiając, że celem zgromadzenia jest wysłuchanie mów kandydatów, których dwóch tylko zgłosiło się w komitecie miejskim: Eksc. Biliński i inżynier Karaś.

Na to zabrał głos tow. Burda i imieniem komitetu P. P. S. D. zgłosił kandydaturę tow. dra Pelzlinga i wyjaśnił, że kandydatura ta do komitetu magistrackiego nie została zgłoszoną raz dlatego, ponieważ komitet ten ze względu na formę powstania nie może być uznany za ogólno-miejski, powtóre zaś z tego powodu, że komitet ten jako legitymacyi kandydackiej wymagał uznania solidarności Koła polskiego — i zażądał udzielenia kandydatowi socyalistycznemu wszystkich praw na zgromadzeniu, jakie prezydyum przyznaje kandydatom zgłoszonym do komitetu miejskiego.

Burze oklasków, przerywające co kilka chwil przemówienie tow. Burdy, przekonały rychło kierowników zgromadzenia, że towarzysze nasi i zwolennicy naszej kandydatury stanowią większość. To też gdy przewodniczący dr Jabłoński nie zoryentował się, że odmówienie żądaniu tow. Burdy uniemożliwi zgromadzenie, i ogłosił, że jako przewodniczący trzymać się będzie uchwały komitetu, powstał wiceburmistrz dr Krogulski, właściwy aranżer oficyalnej akcyi wyborczej, i zapowiedział, że mimo tego oświadczenia burmistrza zostanie drowi Pelzlingowi udzielony głos do wypowiedzenia mowy kandydackiej.

Pierwszy z kandydatów otrzymał głos ekscelencya Biliński. Kiedy ukazał się na estradzie, grupka otaczających estradę wyborców przywitała go oklaskami, na co większość odpowiedziała zagłuszającym protestem. Przez blisko kwadrans niemożliwem było zapanować nad wzburzeniem. Wreszcie ekscelencya Biliński rozpoczął swe przemówienie głosem cichym, niedosłyszalnym na sali, jakby tylko dla swego sprawozdawcy dziennikarskiego.

Przedstawił on swą dotychczasową działalność jako posła i ministra skarbu. Ta część jego przemówienia zdradzała wyraźną tendencyę zrzucenia odpowiedzialności za wszystkie intrygi w Kole polskiem na narodową demokracyę, a w szczególności na ministra Głąbińskiego.

I tak wywodził mowca, że historya uchwalenia rezolucyi Koła polskiego, przeforsowanej przez posła Tomaszewskiego na wiosnę 1910 odnośnie do zamierzonych przez rząd skreśleń w budżecie, przedstawiała się w sposób następujący:

Gdy rząd postanowił usunąć deficyt finansowy przez skreślenie w budżecie, odbył konferencyę z prezydyum Koła i oświadczył, że nie pozwoli, aby na niekorzyść Galicyi uskutecznione jakieś skreślenia. Było to w środę. Rychło rząd odstąpił od zamiaru skreśleń w budżecie, i cała ta sprawa straciła wszelką aktualność. W piątek przed otwarciem posiedzenia Koła mowca zawiadomił o tem postanowieniu rządu ówczesnego prezesa Koła dra Głąbińskiego. Uczyniwszy to, mowca udał się na krótką rozmowę do telefonu.

Tymczasem prezes dr Głąbiński otworzył posiedzenie Koła. Na porządku dziennym stała sprawa skreśleń budżetowych. Dr Głąbiński nie udzielił Kołu otrzymanej właśnie wiadomości, a gdy mowca w kilka minut przyszedł do Koła, ku wielkiemu swemu zdziwieniu rezolucya przeciw skreśleniom budżetowym znajdowała się w toku pełnej dyskusyi.

W sprawie kanałowej, gdy się okazało, że przeprowadzenie ustawy z r. 1901 jest niemożliwe, bo sprzeciwiały się temu stronnictwa i Izba panów, mowca wykombinował formę odszkodowania krajów w ten sposób, że z kwoty 200 milj. kor. przeznaczonej na budowę kanałów, Galicya miała otrzymać 60%, to jest kwotę 120 milj. kor. i na własny rachunek wybudować kanał wewnętrzny. Na tego rodzaju załatwienie sprawy zgodził się ówczesny prezes Koła polskiego dr Głąbiński i na konferencyi odbytej u Bienertha 19 sierpnia prezydyum Koła wyraziło swe zadowolenie i podziękowanie rządowi za tak pomyślne (?) dla kraju rozwiązanie sprawy. Mowca przyjechał do kraju w jesieni na sejm i przedstawił sprawę stronnictwom, które, a zwłaszcza ludowe i konserwatywne uznały sposób załatwienia za korzystny. Pomimo to w grudniu rozpoczęła się ostra kampania w Kole o kanały, przyczem nie liczono się zupełnie z tem, co poprzednio z rządem omówiono. Wówczas mowca oświadczył prezydyum Koła ponownie gotowość wypłaty 120 milj. kor. Skoro jednak spostrzegł, że kampania była prowadzoną także przez przeciwników kanałów, zrozumiał, że skierowaną jest właściwie przeciw niemu. A gdy nadto dr Głąbiński oświadczył, że on jako prezes Koła nie ręczy, czy Koło głosować będzie za budżetem, oddał swoją tekę do dyspozycyi.

Bronił się dalej p. Biliński przed zarzutem, jakoby kwotą 2 000.000 K daną na bank parcelacyjny kupił Stapińskiego; przyznał, że kwotę tę dał Stapińskiemu, ale oświadczył, że Stapiński pogodził się z nim niezależnie (?!) od tego.

Wypierał się również p. Biliński, jakoby zaaranżował aferę Wetzlerowską, o co go dr Głąbiński posądzał; na dowód przytoczył, że kiedy do niego zgłosił się pewien młody człowiek i okazał mu plik aktów, wykazujących winę dra Głąbińskiego, on aktów tych nie dotknął.

Wkońcu dr Biliński wyraził uznanie dla rządu Bienertha i oświadczył się za większością rządową, utworzoną z Niemcami. Stwierdziwszy upadek Koła polskiego, oświadczył się za reformą statutu Koła bez podania jednak kierunku tej reformy.

Masa zebranych, nie słysząc ani słowa z mowy dra Bilińskiego, mimo niezadowolenia i zniecierpliwienia, zachowała względny spokój. Kiedy ekscelencya Biliński opuszczał estradę, powtórzyła się scena, która się odbyła na wstępie.

Inżynier Edward Karaś, jako drugi kandydat, oświadczył, że jest bezpartyjnym demokratą.

Po przemówieniu p. Karasia, przewodniczący udzielił głosu tow. drowi Pelzlingowi, który przyjęty został burzą oklasków całego prawie zgromadzenia. Przemówienia tow. dra Pelzlinga, które na zgromadzonych uczyniło silne wrażenie, słuchała cała sala z wielkiem naprężeniem.

W $1\frac{1}{2}$ godzinnem, burzą oklasków przerywanem przemówieniu poddał tow. dr Pelzling druzgocącej krytyce stosunki w Kole polskiem, wykazując upadek jego znaczenia politycznego. Solidarność Koła miała wówczas pewne znaczenie, kiedy tam rządzili bezpośrednio stańczycy, znaczenie to polegało na podporządkowaniu interesów całego kraju pod kresowe interesy szlachty. Dziś w tem Kole, którego głównym celem istnienia jest solidarność klubów i stronnictw politycznych w imię interesów narodowych, rozgrywają się orgie polityczne, jakich w żadnej organizacyi politycznej nie widzimy. Interesy narodowe muszą być brane w obronę przez polskich socyalistów stojących poza Kołem, bo Koło żarte gangreną wewnętrznych intryg w żadnym wypadku nie dało inicyatywy do walki o interesy naszego narodu. Wina nie leży w złej woli jednostek, stanowiących całość Koła, ale w samej jego organizacyi.

Forma organizacyi Koła jest dziś przeżytkiem politycznym. Posłowie polscy są posłami nie do parlamentu, lecz do Koła. Żaden naród takiej kołowej solidarności nie posiada, a jednak intensywną i skuteczną znajduje obronę przez swe reprezentacye parlamentarne. Mowca przechodząc do sprawy kanałów wykazał, że tylko intenzywnej walce tow. Daszyńskiego udało się sprawę tę wywołać na porządek dzienny, przypomniał wystąpienie tow. Daszyńskiego w tej sprawie jeszcze w r. 1905, sparaliżowane przez ówczesnego prezesa Koła polskiego hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. W ciągu dalszego swego przemówienia oświetlił gospodarkę ekonomiczną i finansową państwa, stojącą na usługach interesów wielkich agraryuszy i kapitalistów z krzywdą mas ludowych, przeciążonych podatkami pośrednimi, przedstawił obłęd militaryzmu, poczem przedstawił działalność posłów socyalistycznych i wskazał na wnioski naszych posłów w sprawie reformy podatków bezpośrednich. Na świadectwo tej działalności powołał się na mowę przewódcy chrześcijańsko-socyalnych dra Gessmanna, który wedle „Reichspost“ uznał, że wszystkie reformy socyalne ostatnich dziesięciu lat należy przypisać prawie wyłącznie wpływowi socyalnej demokracyi. Wkońcu rozprawił się z zarzutem beznarodowości socyalistów i zakończył apelem do wyborców, aby w imię właśnie interesów ludu pracującego stanęli w walce wyborczej po naszej stronie, oddając swe głosy kandydaturze partyi socyalno-demokratycznej.

W czasie całego przemówienia tow. dra Pelzlinga panował na sali tak poważny nastrój, że aranżerowie wiecu zrozumieli, iż jesteśmy panami zgromadzenia. Dał temu wyraz jeden z magistrackich, zauważając nie bez żalu i goryczy, że właściwie zgromadzenie zostało zwołane dla kandydatury dra Pelzlinga.

W dyskusyi zabierali jeszcze głos: syonista dr Kophen, Kwiatkowski, dr Nieć, tow. Burda, Grec i nowo mianowany proboszcz ks. Tokarski.

Ten ostatni, chcąc polemizować z wywodami tow. dra Pelzlinga, taką wykazał ignorancyę elementarnych zasad ekonomii politycznej, że wystąpienie jego wywołało żywiołową uciechę zgromadzonych, skutkiem której ks. Tokarski zrzekł się dalszego przemówienia.

Aranżerowie wiecu, bojąc się, aby ich nowo wybrany proboszcz w odpowiedziach nie został gruntownie ośmieszony, czemprędzej rozwiązali zgromadzenie.

Sprawozdanie z działalności parlamentarnej polskiego klubu socyalno-demokratycznego za czas 1907—1911 wyszło z druku nakładem „Naprzodu“ w obszernej broszurze, którą po cenie 1 kor. sprowadzać można z administracyi „Naprzodu“, Kraków, Filipa 11. Broszura ta zawiera cenny materyał dla agitacyi wyborczej!

Biura wyborcze

partyi socyalno-demokratycznej dla Wesołe! mieszczą się: 1) przy ul. Rakowickiej l. 3, 2) w Związku stow. robot., ul. Zwierzyniecka l. 10, I. p.

Dla Nowego Świata: 1) przy ul. Grodzkiej l. 69 I. p., w stowarzyszeniu handlowców; 2) w Związku stow. rob. ul. Zwierzyniecka l. 10 I. p.

Dla dzielnic przyłączonych:

w Czarnej Wsi l. 39, w sali p. Goldberga;

w Łobzowie w domu tow. Wykurza, ul. Kościelna l. 79.

na Warszawskiem u tow. Jakóba Dyplaka, kolejarza (Warszawskie l. 252);

na Grzegórzkach w domu p. Chmiela, l. 117, obok rogatki;

w Dąbiu w Czytelni robotniczej, w domu tow. Franciszka Kotusińskiego;

w Zakrzówku l. 86, w domu tow. Borkowskiego;

w Dębnikach przy ul. Małej w nowym domu p. Jasińskiej, parter;

dla Krowodrzy w domu l. 81, u tow. Wawrzyńca Kazka;

dla Krowodrzy murowanej u p. A. Amstera.

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

W okręgu wiejskim krakowskim:

we czwartek 1 czerwca:

w Kapelance o godz. 7 wieczorem;

w Dąbiu o godz. 7 wieczorem w sali Czytelni robotniczej;

w Nowej Wsi o godz. 7 wieczorem w sali p. Neulingera;

w piątek 2 czerwca:

na Zwierzyńcu w lokalu p. Sawickiego Józefa (L. 40) o godz. 7 wieczorem.

Okręg 9.

Zgromadzenie wyborców okręgu Nowy Świat-Stradom odbędzie się w czwartek 1 czerwca o godz. 7 wieczorem w sali hotelu Kleina. Przemawiać będzie kandydat dr Zygmunt Marek.

Zgromadzenie wyborców okręgu Nowy Świat-Stradom odbędzie się w sobotę 3 czerwca o godz 8 wieczór w sali hotelu londyńskiego (ul. Stradomska 11). Przemawiać będzie kandydat dr Zygmunt Marek.

Baczność, mężowie zaufania okręgu wyborczego Stradom-Nowy Świat! W piątek 2 czerwca o godz. 8 wieczór odbędzie się posiedzenie w Miejskiej Kasie chorych (ul. Dunajewskiego 5).

Towarzyszów rowerzystów, chcących brać udział w akcyi wyborczej, zapraszamy, aby zgłaszali się do tow. Rosenzweiga w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) codziennie od 12—1 w południe i od 6—9 wieczór.

KRONIKA.

Kraków, 31 maja.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 1 czerwca o godzinie 5 po południu z następującym porządkiem dziennym; 1) wyrażenie uznania i podziękowania p. Wilhelmowi Feuzowi, naczelnikowi ochotniczej straży pożarnej, z okazyi 40 letniego jubileuszu, za jego działalność na polu pożarnictwa dla dobra miasta; 2) utworzenie nowych posad w budownictwie miejskiem i nowej posady weterynarza; 3) nabycie gruntów w Czarnej Wsi za torem wyścigowym; 4) utworzenie orkiestry miejskiej; 5) rozszerzenie roty przyrzeczenia radzieckiego; 6) uchwalenie kredytu 20.000 K na wydatki połączone z wyborami do Rady państwa; 7) wybór członków do 28 komisyi wyborczych przy wyborach do Rady państwa.

Po jawnem odbędzie się posiedzenie przy drzwiach zamkniętych. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: 1) nominacya architekta w IX. klasie rangi; 2) nominacya inżyniera gazowni miejskiej; 3) przyjęcia do gminy.

Z Uniwersytetu Ludowego. Od dnia 1-go czerwca do końca sierpnia Czytelnia Uniwersytetu Ludowego otwarta będzie codziennie od godz. 12 do 1 po południu i od godz. do 9 wieczór. — Biblioteka otwarta będzie tylko po południu od godz. 6 do 9.

W sprawie morderstwa przy ul. Szlak policya prowadzi dochodzenia celem zbadania pochodzenia siekiery, znalezionej w mieszkaniu ś. p. Sienickiej, którą to siekierą mordu dokonano. Nie ustalono dotąd, czy siekierę przyniósł ze sobą morderca, czy też jest ona własnością zamordowanej. Na siekierze wyryte są litery D. M. C., a handlarze żelaza nie umieją podać, jaka fabryka marki tej używa i wogóle takiej marki nie znają. Zachodzi przypuszczenie, że siekiera pochodzi z małej w Krakowie nieznanej fabryki albo z jakiego warsztatu kowalskiego i że sprawca sam ją sobie przygotował.

Siekiera zostanie wystawioną na widok publiczny, może ktoś ją rozpozna.

Z wystawy. W pałacu sztuk pięknych w Krakowie otwartą została z dniem dzisiejszym wystawa, którą obesłali swemi dziełami następujący artyści: Borkowski D. Władysław, Bunsch Alojzy, Chodziński Kazimierz, Ćwikliński Zefir, Fałat Julian, Filipkiewicz Stefan, Frommer Szymon, Gałek Stanisław, Hofmann Vlastimil, Gwozdecki Gustaw, Januszewski Jan, Kazimirowski Eugeniusz, Krasnowolski Józef, Kugler Włodzimierz, Kwiatkowski Ludwik, Malczewski Jacek, Markowicz Artur, Niesiołowski Tymon, Pronaszko Zbigniew, Rembowski Jan, Rychter Janowska Bronisława, Schückel Wilhelm, Sichulski Kazimierz, Skoczylas Władysław, Szygiell Stanisław, Szyszłowski Mikołaj, Tondos Stanisław, Trzciński Mieczysław, Trzebiński Maryan, Turek Franciszek, Uziembło Henryk, Uznańska Łucya, Wyrwiński Wilhelm, Żarnecki Stanisław.

W sali „Świetlica" urządzi w dniach najbliższych prof. hr. Mycielski wystawę obrazów starych mistrzów, znajdujących się w posiadaniu rodzin polskich.

Na Towarzystwo ratunkowe. Przeznaczenie czystego dochodu z przedstawienia środowego w „Teatrze Nowości" na cele Towarzystwa ratunkowego spotkało się z ogólnem uznaniem, o czem świadczy liczny pokup biletów. Ponieważ niewielka ilość pozostałych biletów jest już na wyczerpaniu, leży w interesie publiczności, by pospieszyła się z zamówieniami, a unikaie przez to przykrości pozbawienia się przyjemnego i wesołego wieczoru.

Pożar. Wczoraj po południu powstał w składzie linoleum Reinholda przy ul. Dietlowskiej l. 70 ogień z powodu nieostrożnego obchodzenia się z lampką spirytusową. Ta wybuchła, a od płomienia zajęło się urządzenie sklepu i towary. Ogień ugaszono przed przybyciem straży.

Kradzieże. Aresztowano 19 letniego Abrahama Fleischera, który w ubiegły czwartek okradł M. Dintucha przy ul. Zielonej z biżuteryi wartości 600 K i p. Kleinbergera przy ul. Wrzesińskiej z biżuteryi i gotówki. Za dwoma jego spólnikami poszukuje policya.

— Z Instytutu muzycznego. W dniach 2 i 3 czerwca odbędą się dwa doroczne popisy uczniów Instytutu w sali starego teatru. Pierwszy z tych popisów (2 czerwca) obejmie 27 utworów, drugi (3 czerwca) 8. Cały program drugiego popisu wykonany zostanie przy współudziale orkiestry 13 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza J. N. Hocka. Bilety w cenie 2 i 1 K sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—7.

— Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Kupiec wenecki" (występ p. K. Kamińskiego).

Czwartek: „Intratna posada" (występ p. K. Kamińskiego).

Piątek: „Wesele" (ostatnie przedstawienie sezonu).

Nowiny lwowskie.

Z procesu studentów ruskich. Jeden z oskarżonych w procesie o zajścia akademik Leontowicz, któremu kula przestrzeliła podczas strzelaniny na uniwersytecie nogę, pozostawał dotąd w więzieniu. Nie zgłosił się on bowiem swego czasu na wezwanie sądu i dlatego zamknięto go do więzienia. Obrońcy wnieśli podanie o wypuszczenie go na wolną stopę. Sąd zażądał kaucyi w kwocie 20 000 koron. Kaucyę tę złożono i wypuszczono Leentowicza. Z podobnych powodów co Leontowicz pozostaje jeszcze w więzieniu trzech studentów z liczby 101 oskarżonych. Obrona czyni starania, aby tych także wypuszczono.

W procesie Lewickiego zeznawał wczoraj brat jego Kazimierz, opisując ciężkie przejścia, jakie rodzina z oskarżonym miała.

Przeciw matce oskarżonego wdrożyła prokuratorya śledztwo o nakłanianie świadków do fałszywych zeznań.

W sprawie śmierci Wiesiołowskiego stwierdzili lekarze, że samobójstwo jest wykluczone, gdyż po pierwszym ciężkim strzale nie był on już w stanie sam drugi raz się postrzelić. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że zastrzeliła go Kozłowska, a dla upozorowania samobójstwa i zamachu na nią postrzeliła się nieszkodliwie. Kozłowską umieszczono w więzieniu śledczem, przyczem wyszło na jaw, że wzorowała się na Borowskiej, podczas której procesu o zabicie Lewickiego była pilną słuchaczką w sali sądowej.

Handlarze żywym towarem. Na wezwanie członka towarzystwa ochrony kobiet dokonała wczoraj policya w mieszkaniu krawca Maysenberga przy ul. Krakowskiej l. 8 aresztowania Herscha Güsberga, pochodzącego z Żytomierza i dwu jego ofiar 19 letniej Bruchy Weinblatt i 16 letniej Lei Kochman, obu z pod zaboru rosyjskiego. Güsberga aresztowano pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem. Güsberg tłómaczył się, że jest w drodze do Argentyny za zarobkiem, z dziewczętami zaś spotkał się przypadkowo w drodze do Lwowa.

Z kraju.

Kolej Muszyna-Krynica. Kolej lokalna z Muszyny do Krynicy, której budowę rozpoczęto w jesieni 1909, została otwarta w poniedziałek 29 bm. dla ruchu osobowego i towarowego. Istnienie zawdzięcza ta linia finansowej pomocy kraju, który udzielił jej gwarancyi dochodów dla oprocentowania i amortyzacyi kapitału pierwszeństwa 750 000 K. Państwo przyczyniło się udziałem 550.000 K, interesenci miejscowi 1,000.000 K. Cały kapitał zakładowy wynosił więc 1,400 000 K, co przy długości linii $10^1/_2$ kilometra przedstawia koszt budowy od 133.000 K od 1 kilometra. Nowa linia wychodzi ze stacyi Muszyna (na szlaku Tarnów-Orłów); prowadzi obok miasteczka Muszyna, gdzie urządzono przystanek osobowy, dalej w dolinie potoku Muszynka i Kryniczanka przez Powroźnik (przystanek osobowy i ładownia) i Krynicę wieś (przystanek osobowy) do stacyi końcowej Krynica, założonej na terytoryum zakładu kąpielowego. Pod względem technicznego wykonania, którego projekt opracowało krajowe biuro kolejowe, zasługują na uwagę kamienne zabezpieczenia korpusu kolejowego wzdłuż Muszynki; most na tej rzeczce za Powroźnikiem o rozpiętości 45 m., mury ochronne, podtrzymujące platformę, na której założono stacyę końcową, sam dworzec kolejowy w Krynicy, wreszcie piękna droga dojazdowa, która się stanie ulubionem miejscem spacerów. Budowę wykonało przedsiębiorstwo Jękner i Zwoniczek pod nadzorem Wydziału krajowego. Materyały (z wyjątkiem szyn) oraz przedmioty inwentarza (z wyjątkiem lokomotyw) zakupione zostały w kraju. Wagonów dostarczyła fabryka sanocka.

W czasie sezonu tj. od 15 czerwca do 30 września kursować będą 4 pary pociągów, mających bezpośrednie połączenie do wszystkich dziennych pociągów linii głównej, zaś w czasie przed 15 czerwca trzy pary pociągów, mające również połączenia w kierunku Krakowa i Lwowa. Ruch prowadzić będzie dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, agendy zaś finansowo administracyjne zawiązać się mającego towarzystwa akcyjnego sprawować będzie krajowe biuro kolejowe

O zamach dynamitowy. Przed przysięgłymi w Stanisławowie rozpoczął się wczoraj proces o głośny swego czasu zamach dynamitowy na rzeźnika Mroczkę. Oskarżeni są Feliks Dworski, emerytowany kancelista kolejowy i żona jego Walerya o to, że 7 stycznia b. r. pierwszy rzucił do mieszkania Mroczki nabój dynamitowy, który eksplodował i urwał Mroczce kilka palców, wybił mu oko i zranił mu głowę. Powodem zamachu było to, że Mroczko utrzymywał z Dworską stosunek miłosny.

Do rozprawy, która potrwa 5 dni, wezwano 55 świadków.

Ze świata.

Burze i grady. Z Mannheim donoszą: Onegdaj po południu przeszła przez wiele gmin w Badeńskiem burza ze strasznym gradem. Pola zupełnie zniszczone, także wiele drobiu zginęło. Ptactwo leży setkami po ogrodach i polach. Wiele dachów zerwanych, mnóstwo szyb wybitych. Pewna kobieta zasypana grudkami gradkami gradu doznała wstrząśnienia mózgu.

Z Stuttgartu donoszą: Silna burza połączona z oberwaniem chmury i gradem wyrządziła w okolicy znaczne szkody. W Grünsfeld wezbrana rzeka zerwała młyn, właściciel młyna i trzy inne osoby utonęli. Wysłano wojsko na pomoc.

W Paimar w Badeńskiem woda uniosła 6 domów, 12 osób utonęło.

Lot Paryż-Rzym. Z Genui donoszą: Garros odleciał o godzinie 10 minut 49 rano w kierunku Rzymu.

Z Pizy donoszą: Garros przeleciał tędy w wysokości 400 m. o godzinie 12 minut 10 w południe w kierunku Reggio i wśród owacyj zebranych tłumów wylądował szczęśliwie o godzinie 12 minut 25 w południe w San Rossore w obwodzie pizańskim.

Awiator Frey, który o godzinie 2 minut 35 wzleciał w Nicei, wylądował tu o godzinie 5 minut 58 wśród ogromnych owacyj ze strony publiczności.

Ze względu na niepogodę Garros odłożył swój dalszy lot do Rzymu na dziś.

Lotnik Garros wzniósł się dziś o godz. 5 rano w Pizie do dalszego lotu do Rzymu. Między Cecina a Castagneto (nad morzem liguryjskiem) aparat jego został uszkodzony i spadł. Garrosowi nic się nie stało, ale jego aparat jest całkiem zniszczony. Personal służbowy pociągu towarowego pospieszył mu z pomocą. Garros wrócił do Pizy. Beaumont przybył do Genui dziś o godz. 7 rano. Frey, który rano opuścił Genuę, wylądował w Pizie o godz. 7 rano. Aparat jego jednak został uszkodzony, a sam Frey jest lekko ranny w oko.

Z TEATRU.

(*m*) Już w XVIII wieku satyryk rosyjski Kapnist poświęcił był swoją komedyę „Jabieda" łapownictwu czynowniczemu i odtąd temat ten nie schodzi ze sceny rosyjskiej. Od Kapnista datuje też słynny czterowiersz, streszczający w sobie „credo" czynownictwa.

Bierz — w tem kunsztu drobna miara,
Bierz, co tylko da się tknąć!
Na cóż wisi ci rąk para?
Nato — aby wziąć!

Ten refren odzywa się echem i w „Intratnej posadzie" Ostrowskiego, a świetnie ilustruje ów świat łapowniczy swoją kreacyą p. Kamiński w roli starego czynownika, Jusowa.

Postać ta posiada cechy ekstraktu, wydobytego z całego środowiska — tyle w niej obserwacyi, tak typową jest, począwszy od maski, a skończywszy na najdrobniejszym geście!

TELEGRAMY

z dnia 31 maja.

Stosunki serbsko-austryackie.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny minister spraw zagranicznych Milovanowicz w odpowiedzi na interpelacyę posła Ribaraca co do odroczenia wizyty króla Piotra u cesarza Franciszka Józefa oświadczył, że rokowania co do tej wizyty rozpoczęte zostały z rządem austryacko-węgierskim z inicyatywy rządu serbskiego, który w tej sprawie był zupełnie solidarny. Wizytę odroczono tylko ze względu na zdrowie cesarza, to jednak nie wpłynie niekorzystnie na stosunek Serbii do Austryi.

Prezydent gabinetu Pasicz oświadczył, że w sprawie tej nie było żadnej różnicy zdań między nim a ministrem spraw zagranicznych.

Skupczyna przyjęła odpowiedź do wiadomości.

Ustawa o ubezpieczeniu w Niemczech.

Berlin. (B. Wolffa). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przyjęto wniosek Polaków, podług którego przepisy co do zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom i odnośne rozporządzenia mają być ewentualnie ogłaszane także w języku polskim. Socyaliści i liberali postawili ponownie wniosek o zniżenie granicy wieku dla otrzymania renty starości z 70 na 65. Sekretarz stanu Delbrück oświadczył się przeciw temu, gdyż to udaremniłoby całą ustawę. Wniosek odrzucono. Potem przyjęto resztę ustawy, tak, że ostatecznie cała ustawa została uchwaloną.

Polacy wstrzymali się od głosowania.

Strejk marynarzy.

Rjeka. Strejk marynarzy trwa dalej. Około 20 marynarzy wczoraj zgłosiło się do pracy na dawnych warunkach. Dla utrzymania ruchu pocztowego przybyło tu z Poli 8 torpedowców i 2 krążowniki.

Rewizya senatorska.

Petersburg. W tutejszych ubikacyach fabrycznych Towarzystwa akcyjnego Siemens i Halske odbyto wczoraj rewizyę na rozkaz senatora Medema, który prowadzi rewizyę syberyjskiej kolei żelaznej.

Zbrojenia Rosyi.

Petersburg. Na tajnem posiedzeniu Rady państwa uchwalono w myśl uchwały Dumy przyznać rządowi środki na ukończenie budowy 4 okrętów wojennych i nowych okrętów dla floty Czarnego Morza, oraz na wzmocnienie obrony krajowej.

O zmianę wyznań w Rosyi.

Petersburg. Rada państwa uchwaliła 75 głosami przeciw 71 odroczyć obrady nad ustawą o zmianie wyznań aż do jesieni, ponieważ grupa członków Rady państwa oświadczyła, że ustawa ta wymaga poprawek.

Zasądzenie generała Reinbota.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Trybunał zasądził Reinbota i jego towarzysza Korotkiego na utratę wszystkich szczególnych praw i na rok więzienia poprawczego. Zarazem uchwalono prosić cara o złagodzenie wyroku.

Katastrofa pociągu z pielgrzymką.

Paryż. Na kolei lokalnej między Albi a Valence d' Albigois zderzył się pociąg pielgrzymi, w którym znajdowało się wiele dziewcząt, z innym pociągiem. 5 dziewcząt zabitych, 15 ciężko rannych.

Z Chin.

Pekin. Prasa chińska potępia poczynione przez rząd i wicekróla ostre zarządzenia przeciw objawom niezadowolenia z powodu upaństwowienia kolei w prowincyach Hunan i Hyseh. „Minęły już te czasy — piszą pisma — kiedy władze mogły gwałtem stłumiać życzenia ludu. Gwałt wywołuje w państwie konstytucyjnem niezadowolenie. Takie zarządzenia są zupełnie niezrozumiałe. Jeżeli rząd chce i nadal tak postępować, to nie potrzebuje posługiwać się pozorami konstytucyi. Byłoby lepiej wszystkie ustawy liberalne cofnąć".

Pożar lasów w Japonii.

Tokio. Pożar lasów na północ Hokaido przybiera ogromne rozmiary. Pięć miast otoczonych jest murem płomieni; także kopalnie węgla ogarnął ogień. 300 klm. kwadratowych lasu zniszczonych. Zginęło kilku ludzi.

Rozruchy w Meksyku.

Nowy Jork. W Cholula (stan Puebla) w Meksyku przyszło ubiegłej nocy do rozruchów. 40 osób zabitych, wiele sklepów, gmachów sądowych i prywatnych splądrowano. Pospólstwo panuje w mieście. Jest niebezpieczeństwo, że całe miasto będzie zniszczone, gdyż powstańcy je podpalili.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Lokal grupy Stow. handlowców** został przeniesiony z ul. Senackiej L. 9 na ul. Grodzką L. 69, II. p.

* **Zmiana lokalu.** Lokal organizacyi robotników budowlanych, murarzy, cieśli i kamieniarzy w Stanisławowie przeniesiono na ul. Kazimierzowską 25.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1010).